



06.11.2023

Wyprawa na Mont Blanc

Dzięki ponownemu wsparciu finansowemu Grupy Azoty ZAK, Stowarzyszenie Wysokogórskie „Szlak Mi się Trafił” zdobyło kolejny szczyt należący do Korony Ziemi. Po wyprawie na Kilimandżaro, która odbyła się z początkiem roku, przyszła pora na Mont Blanc – najwyższy szczyt w Europie.

Trzyosobowa drużyna w ciągu zaledwie czterech dni spełniła marzenie niejednego miłośnika wspinaczki górskiej. Dzięki jej uporowi udało się zrealizować kolejny zamierzony cel, jakim był szczyt Mont Blanc:

- 3 października wyruszyliśmy do pierwszej bazy noclegowej – schroniska Tete Rousse. Warto wspomnieć, że każde schronisko działa jedynie do końca września, więc nocleg zapewniały schrony zimowe przygotowane dla wspinaczy. Kolejnego dnia ruszyliśmy do następnej bazy, jaką jest schronisko Gouter na wysokości 3835 m n.p.m. To było miejsce, z którego nasza drużyna miała już atakować szczyt. Po kilku godzinach wypoczynku 5 października o godzinie 4.20 ruszyliśmy z całym sprzętem alpinistycznym, z czołówkami na kasku w kierunku szczytu – relacjonował Łukasz Bogdanowski ze Stowarzyszenia „Szlak Mi się Trafił”.

Według wspinaczy, moment zdobywania szczytu jest nie do opisania. Radość, optymizm oraz satysfakcja napawa każdego z bohaterów wyprawy. Warto wspomnieć, że tegoroczna miała szczególne znaczenie, ponieważ trzy lata temu ze względu na warunki pogodowe cel nie został osiągnięty, uczestnicy musieli zrezygnować tuż przed wejściem na szczyt.

Mogłoby się wydawać, że po zdobyciu góry nic nie jest w stanie już nas zaskoczyć. Nie do końca – okazało się, że droga powrotna z Mont Blanc stała się dla ekipy wspinaczkowej jeszcze większym wyzwaniem:

- Naszym koszmarem okazała się chęć zejścia podczas jednego dnia na sam dół – do wysokości 1400 m n.p.m. W normalnych warunkach warto zatrzymać się na jedną noc na wysokości 3167 m n.p.m., aby odpocząć, wyspać się i kolejnego dnia kontynuować zejście z góry. Jednak wielka chęć zjedzenia pysznej kolacji okazała się silniejsza. Łącznie schodziliśmy ze szczytu 18 godzin. Był to największy wycisk, jaki otrzymaliśmy – wspominał Łukasz Bogdanowski.

Pomimo niespodzianek ekipa pokonała ostatnią prostą i wyprawę na Mont Blanc zalicza do udanych.